



# RADA NARODOWA

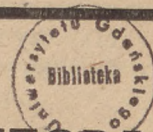
## T Y G O D N I K

Rok II

Warszawa, 2 grudnia 1945

Nr 20

HELENA KURKOWSKA



OMOZ

### WSPOMNIENIE O POWSTANIU LISTOPADOWYM

Przywykliśmy dnia 29 listopada wspominać rok 1830, wybuch powstania, przywykliśmy tak czynić od 115 lat.

Były okresy, kiedy tę rocznicę obchodzić można było tylko w tajemnicy, były okresy, kiedy święciło się ją jawnie. Właściwie od dawna już przestała być aktualna. Przyszły i przeszły inne powstania, rewolucje, wojny, a jednak co rok wracamy do tych dawno minionych chwil, odświeżamy wspomnienia zagasłe i dyskutujemy ten sam stary, nieodwołalny problem: dlaczego powstanie upadło. Geneza powstania listopadowego leży w charakterze polskim i w ówczesnych stosunkach politycznych. Przyzwyczajona do wyjątkowo wielkich swobód warstwa szlachecka, warstwa, która nie dopuściła u siebie do powszechnego w pewnym okresie dziejów Europy absolutyzmu, nie mogła pogodzić się z narzuconym sobie absolutyzmem obcego i do tego wrogięgo władcy. Car Aleksander I nie dotrzymywał zagwarantowanych Polsce wolności konstytucyjnych. Pewien odłam społeczeństwa szlacheckiego przeczuwał plany Konstantego — oderwanie „przywiślańskiego kraju“ od korony carskiej, utworzenie samodzielnego państwa polskiego... pod panowaniem Wielkiego Księcia. Ci jasno patrzący, a jednocześnie realni życiowo obywatele chcieli zachować za wszelką cenę lojalność wobec władcy, chcieli ugruntować swoje pozycje i pogodziwszy się z narzuconą Polsce sytuacją żyć spokojnie, kontentując się zdobytymi drobnymi swobodami i przywilejami narodowymi, w nadziei, że Wielki Książę połączy pod swoim berłem Królestwo Polskie z Litwą.

Druga część społeczeństwa szlacheckiego, głównie młodzież, nie chciała się pogodzić z istniejącym stanem rzeczy. Współczesne ruchy wolnościowe we Francji, Belgii, Niemczech i Anglii, ogólnoeuropejskie zrywy przeciw dławiącej od roku 1815 reakcji podniecały umysły, pozwalały przypuszczać, że polska walka o wolność spotka się z poparciem wielu krajów.

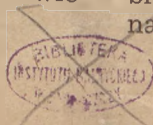
Istniejące tajne organizacje (Wolnomularstwo, Towarzystwo Patriotyczne) jednocząc większe grupy dawały złudzenie siły i jednolitości narodu.

Powstanie listopadowe, jak niestety wszystkie polskie powstania, nie było do końca przygotowane. Już w chwili wybuchu akcji szukano naczelnego wodza i wodza tego właściwie nie znaleziono. Chłopi przyjął tę godność niechętnie i bez wiary, jego następcy wogóle nie dorosli do tej roli.

Brak wodza był jedną z przyczyn upadku powstania, słabe przygotowanie miało też swoje znaczenie, ale zasadniczym powodem klęski był fakt, że powstanie to objęło tylko szlachtę. Olbrzymia warstwa chłopska pozostała całkowicie nieświadoma, nieprzygotowana, niewięzięta w orbitę działań powstańczych. Powstanie wywołała młodzież szlachecka, ta młodzież walczyła i umierała za wyraźnie wytknięty cel, walczyła z nią szlachta koronna i litewska, wodzami była szlachta, oficerami była szlachta, lud albo nie walczył wcale, albo nie bardzo wiedział o co.

Powstanie jednej warstwy społecznej, która nie wykorzystwała siły potencjalnej innych warstw narodu, która nie miała za sobą zaplecza ludu, musiało upaść, gdyż obawiała się tej siły. Powstanie miało charakter wojskowy, gdyż jego arystokratyczni przywódcy (Czartoryski, Radziwiłł, Chłopiński) nie chcieli wciągać mas ludowych z obawy przed rewolucją socjalną.

Nie pomogła zagranica, nie pomogło bezinteresowne męstwo powstańców i odwaga strażników, z jaką walczyli do końca. Powstanie miało swoją siłę, czego dowodem jest jego czas trwania. Ale przeciw zorganizowanej reakcji rosyjskiej, której nie odmówiła poparcia reakcja pruska i austriacka, ostać się nie mogło. Listopadowy zryw, któremu hasło, jak zwykle, dała Warszawa, został okrutnie zdławiony. Zapalony późnym listopadowym wieczorem pożar browaru na Solcu zgasł przedwcześnie, niby tragiczną przepowiednią historii.



Dziś 30/10/45

Zręby ustrojuE. BOBROWA**Po Kongresie Związków Zawodowych**

Kongres Związków Zawodowych, który obradował w Warszawie w dniach 18—21 listopada 1945 r. został słusznie nazwany w prasie parlamentem światła pracy.

Nie będziemy podawać przebiegu i szczegółów tego olbrzymiego zjazdu, w którym uczestniczyli przedstawiciele związków zawodowych narodów zaprzyjaźnionych. Ograniczymy się do krótkiego przeglądu znaczenia i roli związków zawodowych, bilansu ich pracy za rok ubiegły oraz zadań, jakie obecna rzeczywistość przed nimi stawia.

W przebudowie demokratycznej Polski na pierwszy plan wysuwa się rola czynnika społecznego, a więc rad narodowych, związków zawodowych i rad zakładowych.

Znaczenie związków zawodowych, jako jednego z tych czynników, dobitnie określiły słowa ob. Prezydenta Bieruta:

„Po raz pierwszy w historii naszego Narodu klasa robotnicza staje się nie tylko czynnikiem współzadającym w państwie, ale czynnikiem najbardziej odpowiedzialnym za losy i przyszłość tego państwa, ponieważ od niej w pierwszym rzędzie zależy jakim to państwo będzie“...

KAZIMIERZ BISKUPSKI**O niektórych trudnościach w pracy rad. narodowych**

Samorząd przeżywa dziś szereg trudności. Na wielu konferencjach i zjazdach mówi się obecnie o finansach samorządowych, o zapewnieniu mu źródeł podatkowych, o sprawach przedsiębiorstw, a zwłaszcza elektrowni komunalnych.

Rady narodowe, jeśli używać starej terminologii, są również organami administracji lokalnej, a więc organami samorządowymi. Rady te również przeżywają szereg trudności. Oczywiście część ich, to właśnie trudności samorządowe. Trudno przecież wykonać postanowienie ustawy o radach narodowych o planowaniu działalności publicznej, gdy samorząd walczy z trudnościami finansowymi i nie ma środków na realizowanie najbardziej realnych planów.

Jeśli jednak dla związków samorządowych podstawową trudność stanowi brak środków finansowych, to punkt ciężkości tych trudności, jakie przeżywają obecnie rady narodowe, leży gdzieindziej.

Rady narodowe są dziś często bezwładne. Organy wykonawcze samorządu wykonują swe obowiązki sprawniej od rad narodowych. Co więcej, niektóre wykonawcze organy administracji państwowej i samorządowej usiłują, często nawet skutecznie, obejmować teren działania zastrzeżony dla rad narodowych.

Ta supremacja czynnika biurokratycznego jest — nie budzi to oczywiście najmniejszych wątpliwości —

Nie na darmo symbolem, który rzucał się każdemu w oczy na sali, były trzy dłonie dzierzące młot, kłosa i pióro. Zjednoczenie robotników, chłopów i inteligencji jest podwaliną potęgi związków i gwarancją, że dorosły one do postawionego im zadania.

Jednoroczny bilans Związków Zawodowych jest w całym tego słowa znaczeniu dodatni. Klasa robotnicza posunęła poważnie odbudowę Polski. Podniesienie produkcji i wydajności pracy, które mimo istniejących jeszcze poważnych braków i niedociągnięć możemy wyraźnie zobrazować, pozwala na stopniowe wyrównywanie potężnych wyrw, jakie w naszej gospodarce zostawiła polityka okupanta.

Zadania jakie obecnie stoją przed Związkami Zawodowymi są nieco inne, niż przed rokiem 1939. O ile wtedy zasadniczym problemem była obrona interesów klasy robotniczej i walka o podniesienie jej stopy życiowej, to dzisiaj zadania są szersze, bo obejmują walkę o podniesienie produkcji i wydajności pracy, oraz wysiłki nad zespoleniem ziem odzyskanych z Macierzą polską.

Od umiejętności i zrozumienia związków, od aktywizacji najszerszych warstw robotniczych, zależy wykonanie tych zadań i szybkość ich przeprowadzenia.

sprzeczną z duchem nowego ustawodawstwa t. j. z ustawą o radach narodowych i dekretem o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego z r. 1944.

Jakie są przyczyny tego — niedopuszczalnego z punktu widzenia demokracji — stanu rzeczy. Przyczyn tych jest kilka. Niektóre z nich sięgają względnie głęboko i są trudne do usunięcia, inne mają charakter tylko powierzchowny i organizacyjny.

Na tym miejscu pragnę wskazać na kilka przyczyn, które utrudniają aktywizację rad narodowych.

Jedną z istotnych przyczyn, przez wielu naiwnie niedocenianą, a przez niektóre koła sprytnie wykorzystywaną, jest nieuporządkowanie ustawodawstwa samorządowego.

Mówi się powszechnie, że na odcinku prawa małżeńskiego istniał do ostatniej chwili „fantastyczny bałagan“, że obowiązywało wiele starych zaborczych ustaw, które przechodziły z różnych okresów, reprezentowały różne tendencje i były rozmaicie interpretowane przez różne instytucje (Sąd Najwyższy, N. T. A., czy sądy poszczególnych wyznań).

Ten stan rzeczy skłaniał najbardziej wsteczne koła do uznawania konieczności reformy prawa małżeńskiego i stał się jedną z przyczyn szybkiego uporządkowania tej dziedziny prawa.

Stan prawny na odcinku życia samorządowego przypomina swym mozaikowym charakterem prawo małżeńskie.

Prawo samorządowe składa się bowiem z wielu nawarstwień, z których każde reprezentuje inne tendencje.

I tak ustawa o organizacji i zakresie działania rad narodowych oraz dekret o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego pochodzą z r. 1944 i reprezentują polską myśl demokratyczną ostatniej doby. Ustawy te — trzeba to sobie szczerze powiedzieć — dalekie są od doskonałości. O ile ich myśli przewodnie, intencje i zasadnicze sformułowania nie budzą najmniejszych wątpliwości, o tyle kwestie mniej zasadnicze, ale w codziennym życiu nieraz bardzo istotne, nie są zbyt dokładnie rozwiązane.

Ilość pytań prawnych zawartych w listach do redakcji „Rady Narodowej“, czy w korespondencji urzędowej, ilość zagadnień, rodzących się podczas pracy każdego prawnika czynnego na tym odcinku administracji publicznej, jest tego dowodem.

Jednym z dosyć istotnych braków nowego ustawodawstwa jest brak klauzul derogacyjnych tj. przepisów, któreby wskazywały jakie postanowienia starych ustaw przestały obowiązywać od chwili wejścia w życie nowego prawa.

Oczywiście dziś nikt nie wie i absolutnie wiedzieć nie może, co i w jakim stopniu z przedwrześniowego ustawodawstwa obowiązuje, a co obowiązywać przestało.

Nie chciałbym wdawać się w szczegóły i wskazywać dalszych wad. Można jednak śmiało powiedzieć, że szereg trudności, które tamują rozwój rad, płynie właśnie z niedoskonałości naszego prawa

Drugim nawarstwieniem prawa samorządowego jest ustawa z r. 1933 o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego. Jak sam tytuł ustawy wskazuje, reguluje ona tylko sprawy ustrojowe samorządu i to tylko częściowo. I ta ustawa, choć nie była, jak owe poprzednio wymienione, opracowywana w wojennej sytuacji, w pośpiechu, przy braku źródeł, nie uregulowała całości zagadnienia. Prawda, cały szereg ustaw wcześniejszych zostało wyraźnie uchwalonych, tym niemniej wiele starszych przepisów dzielnicowych zachowało nadal moc obowiązującą. Ustawodawca zdawał sobie sprawę z niedoskonałości swego dzieła i zapowiedział uzgodnienie dotychczasowego ustawodawstwa w dziedzinie ustroju samorządu terytorialnego z ustawą z r. 1933. Zapowiedź ta jednak nigdy zrealizowana nie została.

Tak więc ustawa samorządowa z r. 1933 oparta na zasadach odmiennych niż najnowsze ustawodawstwo, bo ograniczająca uprawnienia czynnika społecznego i przekazująca je zgodnie z ogólnymi tendencjami faszyzmu—biurokratycznemu, sanacyjnemu wówczas, czynnikowi wykonawczemu, nie tylko, że koliduje z ustawodawstwem najnowszym demokratycznym, ale również z ustawami starymi, z których jedne mają charakter demokratyczny (z lat 1918 — 1926), a inne (zaborcze) wsteczny.

Te starsze od ustawy z r. 1933 przepisy prawa samorządowego przedstawiają się — w skrócie — jak następuje:

w województwach, które przed wrześniem określaliśmy jako centralne obowiązuje formalnie, oczy-

wiście ze zmianami wynikającymi z nowelizacji i późniejszego ustawodawstwa dekret o samorządzie miejskim z r. 1919 oraz dekret z tegoż roku o tymczasowej ordynacji powiatowej dla b. zaboru rosyjskiego. Prócz tego na tymże obszarze obowiązują fragmenty ustawy o samorządzie gminnym z 19.I.1864 r.

W województwach określanych dawniej jako południowe, oprócz wymienionego już dekretu z 1919 r. o tymczasowej ordynacji powiatowej obowiązuje państwowa ustawa gminna z r. 1862, tylko zresztą we fragmentach (kto wie w jakich?) ustawa krajowa z r. 1866 o urządzeniu gmin i ordynacji wyborczej do gmin, która znowu obowiązuje tylko częściowo, ustawa krajowa z r. 1889, ustawa krajowa z r. 1870 oraz ustawa krajowa z r. 1901.

W województwach zachodnich obowiązuje pruska ordynacja wiejska z r. 1891, zmieniana kilkakrotnie, a zwłaszcza przez rozporządzenie Ministra b. dzielnicy pruskiej z r. 1920, miejska ordynacja pruska z r. 1853, pruska ordynacja powiatowa z r. 1872 oraz dwie ustawy z r. 1883.

To prawie wszystko, ale tylko prawie.

Przytaczając je na tym miejscu, chciałem nie tyle przypomnieć te wszystkie stare przepisy, których naogół nikt nie zna, ile zobrazować niewiarogodny stan naszego ustawodawstwa samorządowego.

Jeśli praca samorządów ułatwana jest niezamożnością prawa samorządowego, pochodzącego z przed roku 1933, to niesharmonizowanie najnowszego ustawodawstwa z ustawą z r. 1933 stanowi w tej pracy istotną trudność.

Trudność ta — jak wskazałem — wykorzystywana jest przez różnych mniej więcej złośliwych „interpretatorów“, którzy dosyć zrećznie naogół przystosowują przepisy ustaw z r. 1944 do sanacyjnej ustawy z r. 1933.

Wydaje mi się, że jednym z podstawowych wstępnych warunków uaktywnienia rad narodowych jest uporządkowanie stanu prawnego na tym odcinku.

Nie wydaje mi się, aby to było zbyt trudne. Wystarczy — moim zdaniem — na przeciąg kilkunastu tygodni — zająć tym zagadnieniem kilku prawników, którzyby ustalili co zostało milcząco przez najnowsze prawodawstwo uchylone i wydać potem jednolite teksty prawa samorządowego.

Przy sposobności — co wymagałoby współpracy działaczy i pracowników samorządowych, — należałoby zaprojektować zmiany w istniejącym stanie prawnym oraz znowelizować, wobec zgromadzonych już doświadczeń ustawodawstwo najnowsze. Ostatnim etapem tej pracy byłoby wydanie rozporządzeń wykonawczych do ustawy o radach narodowych i dekretu o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego z r. 1944.

Trudności natury prawnej nie są oczywiście ani jedynymi, ani zasadniczymi trudnościami, a ich usunięcie stanowi tylko wstępny warunek usprawnienia działalności rad. Niepodobna jednak niedocenić znaczenia omawianego czynnika. Pamiętać bowiem należy, że niejasność stanu prawnego stanowi legalną broń w walce o powrót do niedemokratycznych rządów biurokracji w Polsce.

Dalszym warunkiem uaktywnienia rad narodowych jest podniesienie poziomu ich pracy, oraz zmiana nastawienia do nich aparatu administracyjnego. Łączy się to zresztą dosyć blisko z poprzednim zagadnieniem. Na podniesienie poziomu pracy bowiem składa się również zapoznanie członków rad narodowych z obowiązującym ustawodawstwem.

Niedostateczny fachowy poziom czynnika społecznego jest niewątpliwie ważnym i niewątpliwie niedocenianym czynnikiem hamującym. Obok bowiem z jednej strony pracy kontrolowanych przez rady narodowe urzędów, instytucji i przedsiębiorstw państwa i samorządu, pracując często niechętni radom starzy fachowcy, którzy nie tylko potrafią postawić pracę na należytych poziomach i zaimponować tym laikowi — radnemu, ale także ukryć niedociągnięcia swej pracy i ewentualne nadużycia.

Jeśli chodzi o specjalistów w zakresie administracji, to ludzie ci nasiąkli w czasie swej sanacyjnej praktyki administracyjnej wiarą w nieomyślność, doskonałość i wszechmoc czynnika administracyjnego i z lekceważeniem odnoszą się do nieraz rzeczywiście niedoskonałych prób działalności administracyjno-gospodarczej czynnika społecznego.

Poprawa tego stanu rzeczy winnaby — moim zdaniem — pójść w dwóch kierunkach t. j. w kierunku zmiany nastawienia czynnika administracyjnego oraz podniesienia poziomu administracyjno-zawodowego aktywniejszej części czynnika społecznego.

Zmianę nastawienia czynnika administracyjnego można osiągnąć bądź przez wprowadzenie do urzędów i instytucji nowych ludzi, bądź przez zmianę nastawienia dotychczasowego personelu. Z żadnej z tych dróg niewątpliwie rezygnować nie wolno. Każda z nich bowiem ma swe wady i zalety.

Wprowadzenie nowych ludzi winno być dokonywane planowo i rozważnie. Popularne dziś hasło śmiałego wysuwania nowych ludzi jest hasłem słusznym i wynikającym z konieczności, bo z przetrzeźwienia starego personelu. Niektórzy niepoważni ludzie hasło to zniekształcają albo wskutek jakiegś karygodnej nierozwagi, albo — czego wykluczać nie należy — wskutek chęci ośmieszenia tego hasła.

W tej chwili hasło to nabrało szczególnej aktualności na odcinku sądowym. Chodzi mianowicie o przekształcenie naszego sądownictwa zawodowego na sądownictwo, w którym bierze udział czynnik społeczny. Czy znaczy to, że każdy obywatel może być skierowany do pracy w sądownictwie? Oczywiście, że nie. Nie chodzi tu bynajmniej o utracenie ludzi o mniejszym wykształceniu, czy nawet o mniejszym wyrobieniu w pracy społecznej. Prostu chodzi o utracenie ludzi pozbawionych t. zw. zdrowego rozsądku, zwykłego „chłopskiego rozumu“.

Wydaje mi się, że do administracji można skierować jeszcze wielu ludzi nowych, ludzi, którzy pracowali dotychczas w innych zawodach i którzy nie posiadają dostatecznego wykształcenia i wyrobienia społecznego, jeśli tylko posiadają zdrowy rozsądek i możliwości umysłowe, które pozwolą im na zdobycie pewnego minimum wiedzy zawodowej, w konkretnym wypadku administracyjnej lub sądowej. Pamiętać tylko trzeba, że na odcinku administracyjnym sprawa przedstawia się nieco inaczej,

niż na sądowym. Praca odpowiedzialnego urzędnika administracyjnego znacznie bowiem głębiej sięga w codzienne życie szerokiego ogółu obywateli, niż praca sędziego. Jest ona dla państwa znacznie donioślejsza; stąd błędy popełniane przez administrację w przeciwieństwie do błędów popełnianych przez sędziego — w przeważającej ilości wypadków — dalej sięgają w życie społeczeństwa, choć może inaczej bolesnie dotykają jednostek.

Dlatego uważam, że wprowadzenie do administracji nowych ludzi — jeśli pominąć jednostki szczególnie uzdolnione — powinno być poprzedzone ich przeszkoleniem, w czasie którego, trzeba podnieść poziom wykształcenia ogólnego kandydatów, zapoznać ich z przepisami normującymi dział służby, do którego mają wejść i wreszcie wszczepić w nich przekonanie o potrzebie przestrzegania prawa i równego traktowania wszystkich obywateli. Nie należy ludzić się, że nowi ludzie, będą napewno pozbawieni złych nawyków starej, sanacyjnej biurokracji.

Niejednemu z nich władza może uderzyć do głowy. W jednym ze znanych mi miasteczek burmistrzem został rzemieślnik. Szybko zasmakował we władzy. Czynnikiem społecznym zaczął mu przeszkadzać i „hamować“ pracę. W końcu pan burmistrz dopracował się przekonania, że „miejska rada narodowa potrzebna jest jak dziura w moście“ i tę wspomniała tezę głosił publicznie.

Że pan burmistrz nie jest wyjątkiem wiemy wszyscy, aż nadto dobrze. Wielu ludzi, którzy niedawno objęli różne stanowiska postępują w wielu wypadkach nielegalnie, zapominając ile zdrowia kosztowała ich samowola polskich i niemieckich faszystów.

Problem starego personelu administracyjnego przedstawia się z natury rzeczy, nieco inaczej. Personel ten reprezentuje naogół niezły poziom fachowy. Nie zawsze jednak docenia doniosłość i zalety przemian, które dokonały się w Polsce. Pragnąby pracować według starych wzorów samodzielnie, po dyktatorsku, bez udziału czynnika społecznego.

W stosunku do tej cennej rzeszy fachowców należałoby zastosować jedynie metodę przekonywania ich o znaczeniu dokonanych przemian i usuwać z ich drogi to wszystko, co uspasabia źle do aktualnej rzeczywistości.

Jeśli chodzi o kwestię uświadamiania obywatelskiego, urzędniczego ogółu, to zagadnienie to, przetrasta zakres spraw poruszanych w niniejszym artykule. I na tym miejscu istnieje jednak konieczność wskazania, że jakkolwiek nasza prasa i ustna akcja uświadamiająca wkłada wiele wysiłków, aby wszczepić w świadomość ogółu, że naszą polską demokracją jest lepsza od demokracji typu zachodnio-europejskiego, czy od faszyzmu, to jednak teza ta podawana jest „do wierzenia“ jakoś dogmatycznie, bez zadania sobie trudu ilustrowania jej przykładami (a są ich nieprzebrane masy), bez historycznego wykazania do czego prowadzi i musi prowadzić demokracja starego typu i faszyzm.

Sądzę, że gdyby ci wszyscy, którzy dziś wysilają całą swą inteligencję dla paraliżowania działalności rad narodowych, dla interpretowania prawa samorządowego tak, aby z nowych ustaw powstały pozbawione istotnego znaczenia normy ustrojowe dla

jakichś przybocznych organów opiniodawczych, mieli możliwość poznania i zrozumienia roli dziejowej takiej np. „zachodnio europejskiej“ republiki wejmańskiej czy zadań, które szare, ale brzęczące eminencje tej republiki postawiły przed wszechmocnymi i niekontrolowanymi „mężami stanu“ faszyzmu, wówczas napewno staliby się zwolennikami demokracji naszego polskiego typu i pragnęliby, aby społeczeństwo i jego reprezentacje, które teraz są dla nich przysłowiową „dziurą w moście“ odgrywały w Polsce jak najpoważniejszą rolę.

Niezależnie od wyżej wskazanej akcji, unikać należy tego wszystkiego co stary personel niepotrzebnie drażni.

## Zagadnienia gospodarcze

TADEUSZ DIETRICH

# O potrzebie znormalizowania gospodarstwa narodowego w Polsce

(dokończenie)

Nie można przecież odmówić słuszności, że kapitalizacja powinna odbywać się z nadwartości, którą robotnik oddaje na usługi Państwa, nie zaś z jego minimum egzystencji.

O ile tego rodzaju wyrzeczeń możnaby żądać od robotnika w przypadku gdyby zdewastowane rolnictwo wykazywało niemożność dostatecznego wykarmienia ludności, o tyle po zbiorach tego- rocznych argumentu tego, najprawdopodobniej, przynajmniej jeżeli chodzi o podstawowe artykuły, użyćby nie można.

Gdyby istotnie system aprowizacyjny dostarczał naszemu robotnikowi wszystkich artykułów codziennego użytku zarówno rolniczych jak i przemysłowych, to wówczas stała płaca mogłaby mieć szansę trwałości, choć z punktu widzenia ogólnych założeń gospodarczych, w kraju o dwu rynkach, być może musiałaby być i tak zrewidowana. Jednakże my wiemy, że nasz system aprowizacyjny nie działa sprawnie i wątpliwe jest, aby dopóty, dopóki istnieje wolna gospodarka na wsi, a także w dużej części drobnego przemysłu, handlu, a zwłaszcza rzemiosła, mógł kiedykolwiek działać zupełnie zadowalająco. Być może, udałoby się jednak płace stałe utrzymać kosztem narzucenia całej gospodarce cen urzędowych, jako cen maksymalnych. Wątpliwe, aby było to słuszne, a jeszcze bardziej wątpliwe, by praktycznie system ten nadawał się u nas.

Tę podstawę myślową zatem, która podchodzi do stałych płac od strony pełnego zaopatrzenia pracownika trzeba uznać za nierealną.

Czy jednak, zapytamy z kolei, płaca jednolita oznacza likwidację wielkości P, po stronie robotnika? Także nie; ale znaczną jej redukcję. Także i robotnik nie osiągnie odrazu poziomu choćby z 1939 r. Osiemdziesiąt miliardów złotych strat wojennych trzeba będzie odrabiać przez czas dłuższy. Ale płaca jednolita oznacza rozjaśnienie jego pozycji, likwidację nierównomierności zaopatrzenia towarowego, możliwość studiów nad jej

Oczywiście ważną jest kwestia warunków bytu urzędniczych rzesz. Rzesze te naogół jednak pamiętają inflację pierwszej wojny światowej i boją się jej panicznie; stąd żądania podwyżki płac, które wysuwane są gdzie niegdzie nie są zbyt natarczywe. Wydaje mi się, że okazanie czynnej troski w granicach istniejących możliwości, tępienie nadużyć i niedbalstwa, (nie tylko w artykułach dziennikarskich) na odcinku zaopatrzenia świata pracy, podkreślenie roli — tak przecież ogromnej — sprawnego aparatu administracyjnego i jego doniosłych zadań przy odbudowie i normalizacji naszego życia zmieni wiele na omawianym odcinku i pozbawi nielicznych wrogów demokracji ich aparatu wykonawczego.

podnoszeniem, nad metodą osiągania jej wzrostu, tępienia nadużyć, podnoszenia wydajności.

Oznacza zanik fikcji o ogromnym ciężarze dla gospodarki narodowej.

Wielu pracowników nie żyje wszak z płacy stałej. Płaca jest dla nich tylko częścią ich legalnych czy nielegalnych dochodów.

Związki zawodowe otwarcie mówią o kradzieżach w fabrykach, publicznie dyskutuje się o niskiej wydajności pracy, jesteśmy świadkami niezminiejszającej się korupcji, mówi się o nieuczciwościach personelu administracyjnego przemysłu i zjednoczeń branżowych, o nadużyciach w spółdzielczości, o trwonieniu mienia państwowego, publicznie pisze się w dziennikach o opłatach żądanych przez służbę kolejową za ułatwienia w podróży, o opłatach żądanych przez służbę leśną za dozwalanie na kradzież drewna państwowego itp.

Nie ludźmy się więc, że cały świat pracy reprezentuje na rynku siłę nabywczą jaką mu wyznacza się poprzez płacę stałą, reprezentuje on bowiem już dziś siłę znacznie wyższą.

Czy ruch dopasowujący ceny i płace nie jest równoznaczny jednak z inflacją? Nie. Tępiąc nadużycia i podwyższając płace nie wprowadzamy zmian ilościowych, nie wszczynamy inflacji. Zmniejszając płace w naturze, a podwyższając w pieniądzu, również nie wprowadzamy zmian ilościowych. Nawet zatrzymując system przydziałów towarowych, lecz płacących po jednolitej cenie, także nie wprowadzamy tych zmian.

Inflacja zaszłaby wtedy, gdybyśmy oddziaływali na rynek wolny, podczas gdy przedmiotem naszej analizy jest oddziaływanie na rynek społeczny, dopasowania poziomów cen i płac.

Wzrost obiegu pieniężnego spowodowany ruchem dopasowującym nie jest więc równoznaczny z inflacją, przeciwnie usiłować należy równocześnie kierować ceny wolnorynkowe w dół, aby obie ceny spotkały się w końcu na wspólnej przeciętnej.

Proces ten powinien być zakończony do chwili

ułożenia pierwszego planu gospodarczego, układanie bowiem planu przy cenach zmiennych napotykałoby na duże trudności. W ten sposób odnajdujemy punkt stabilizacji złotego.

Zagadnienie dwu cen i dwu płac jest jednak sprawą dotyczącą nie tylko chłopca i robotnika, lecz całości gospodarki narodowej, a to dlatego, że wywołuje rozliczne działania uboczne. Wskazę na dwie: finanse publiczne oraz spekulację.

Usypiamy się spadkiem cen i względną równowagą na rynku.

Jednakże spadek cen, przy towarzyszącym mu jednocześnie — nieznacznym wprawdzie — wzroście obiegu środków pieniężnych świadczy jedynie o tym, że rynek odczuwał ogromny brak pieniądza w wyniku dokonanej przez Rząd wymiany. W ten sposób udało się uniknąć perturbacji gospodarczych w najtrudniejszym, wstępnym stadium uruchamiania gospodarki narodowej. Ponieważ ten okres zapotrzebowania na środki płatnicze zbiegł się z okresem podjęcia produkcji i rzucenia pewnej ilości towarów na rynek, jak również z pomocą towarową z zewnątrz, głębokość spadku okazała się dość znaczna.

Pierwsze zachwianie się cen spowodowało zaraz zwolnienie tempa obiegu pieniądza i wzrastającą kapitalizację, co w silnym stopniu pogłębiło omawiany proces. Obydwa te zjawiska w obecnej chwili dodatnie, gdyż świadczące o odbudowie zaufania do waluty, posiadają jednak tę stronę ujemną, że o ile w okresie spadku przyczyniają się do raptownego pogłębiania go, to przy wzroście cen występują zazwyczaj w przeciwnym kierunku. W tym przypadku zjawiska, o których mowa, mogą spowodować załamanie się osiągnięć gospodarczych Rządu z takim trudem zdobytych.

Tak więc poprawa finansów publicznych, usunięcie ewentualnej groźby inflacji jest zadaniem pierwszej wagi.

Tymczasem finanse publiczne odczuwają ceny stałe w sposób bardzo przykry: samorządy w podatku od nieruchomości i od lokali, państwo w podatku obrotowym.

Z dwoistością cen wiążą się nieodłącznie zjawiska przekupstwa, korupcji i łatwego dorabiania się majątków, cena państwowa bowiem jest zbyt wielką zachętą dla wszelkiego rodzaju reakjonistów, aby na niej nie spekulowali.

Możemy się nawet narazić na to, że rynek uspołeczniony stanie się przedmiotem ataku gospodar-

czego, a cena stała głównym narzędziem. Byłoby to wielką gospodarczą porażką.

Krótką, ale jakże wiele mówiącą notatką Dziennika Zachodniego zamieszczona w Nr 206 z dnia 10 września 1945 r.: „W kopalni rudy żelaznej „Janina“ w Wojkowicach Komornych stwierdzono poważne nadużycia. Zarząd kopalni nie produkował rudy, lecz prowadził warsztaty samochodowe, w których remontowano zasabrowane samochody i zdobytych w ten sposób pojazdami, przewożono różne towary, które sprzedawano następnie na wolnym rynku. W związku z tym, władze sądowe aresztowały i osadziły w więzieniu kilka osób“. W ten sposób kierownicy niektórych przedsiębiorstw pozostających pod zarządem państwowym prowadzą zamiast lub obok produkcji na rzecz Państwa, produkcję na własny rachunek, nie wykazując jej oczywiście w ksiązkach handlowych. Obroty te wymykają się spod opodatkowania, zarówno w podatku obrotowym jak i dochodowym. Pochodzą one często z produkcji odbywającej się głównie z surowca niepodanego do inwentarza oficjalnego, a więc z majątku ukrytego przed Państwem jako prawnym jego dziełem. Sygnalizują jednak już także o przypadkach zakupu surowca na własny rachunek i produkowania zeń towarów gotowych. Odbywa się to na maszynach państwowych, których koszty ruchu obciążają Państwo. To samo zjawisko zachodzi w przypadkach t. zw. oszczędności na surowcu. W niedługim czasie będziemy mieli, być może, do czynienia z wypłatami robocizny nieoficjalnej od nieoficjalnych obrotów i dochodów, nieopodatkowanej podatkiem od wynagrodzeń.

Ostatnie zagadnienie niewiele ma wspólnego z cenami stałymi czy wolnorynkowymi. Jest to ta strona zagadnienia, którą łatwiej uchwycić.

Ale pozostaje druga strona o wiele trudniejsza — to kwestia przydziałów, ich wykonanie, oraz system rozdzielczy, w procesach którego zanikają miliony złotych, by ulec akumulacji i przetrześciu na rynek wolny.

Dlatego trzeba wołać: caveant consules.

Dlatego trzeba twierdzić, że wstąpić na drogę prowadzącą do równi cen i do równi płac oznacza uzdrowić naszą gospodarkę społeczną, podnieść autorytet Rządu wobec chłopca i robotnika, likwidować kradzieże i oprzeć finanse Państwa na zdrowych zasadach.

**DR. TADEUSZ GOŁĘBIEWSKI**

## O obecnym stanie rolnictwa

(Artykuł dyskusyjny)

### Część ogólna

Polska obecna jest krajem rolniczo-przemysłowym, a nie czysto rolniczym, a jeżeli jeszcze w dobie obecnej zatrudnia więcej ludności w rolnictwie niż tego zachodziłaby potrzeba, bo aż 65%, należy winę tego zjawiska złożyć na duże wyniszczenie miast i ośrodków przemysłowych.

Ilość ludności zamieszkującej wieś nie świadczy o strukturze gospodarczej Państwa, dopiero produkcja, konsumpcja i dochód społeczny z rolnictwa mogą podkreślać cechy rolnicze naszego kraju. Tymczasem w Polsce podobne zjawisko nie istnieje, albowiem przy 65% ludności

osiadłej na wsi, produkcja rolna przed rokiem 1939 była niska i konsumpcja stała na niezwykle miernym poziomie, a dochód z rolnictwa sięgał zaledwie 38,2% ogólnego dochodu państwa. A zatem ani wielkość arealu rolnego, ani ilość ludności osiadłej na wsi nie decydują o charakterze gospodarczym kraju. Tylko potencjał gospodarczy może świadczyć o strukturze gospodarczej państwa. Dania np., kraj nawskroś rolniczy, w gospodarstwach rolnych zatrudnia zaledwie 27% ogółu swej ludności, chociaż jej bilans handlowy magna pars stanowią płody rolne.

Kraje zamożne szacujemy według zatrudnienia ludności. Dzielimy też je na państwa, zatrudniające ponad 50% ogółu ludności w rolnictwie i poniżej tego procentu.

W pierwszym wypadku mamy do czynienia z krajami biednymi, w drugim z zamożnymi. Każde też państwo winno dążyć do ciągłego zmniejszania ilości ludzi, zatrudnionych w rolnictwie. Usiłowania te muszą iść po dwu torach, jeśli idzie o nasz kraj. Z jednej strony emigracja elementu wiejskiego do miast, z drugiej wzmocniona mechanizacja rolnictwa. Działalność drugiego toru przytem jest o tyle łatwiejsza, że kiedy w pierwszym wypadku dzisiaj, nieodbudowany jeszcze dostatecznie przemysł nie może wchłonąć zbyt dużej ilości ludzi, a więc i powolny nawet proces mechanizacji rolnictwa, wystarczająco nadąży za rozwojem przemysłu, to w drugim wypadku sprawa się nieco komplikuje, chociaż jest także do rozwiązania.

W r. 1939 mieliśmy na wsi 4.500.000 ludzi zbędnych, obecnie więc, chociaż wieś została także dotknięta ubytkiem ludzkim, ilość zatrudnionych w rolnictwie jest pomimo wszystko za duża. Kiedy bowiem przed 1939 r. obliczało się na 100 ha użytków rolnych 30 sił roboczych, obecnie przy rozpoczętej dopiero mechanizacji można liczyć jedną siłę roboczą na 5 ha. A trzeba dodać, że liczba ta będzie z każdym rokiem maleć, zależnie oczywiście od intensywności i postępu techniki w rolnictwie. W związku też z tym faktem już za 5 lat będziemy mogli obniżyć ilość ludności, zatrudnionej w rolnictwie do 50% całego potencjału osobowego kraju, jeżeli oczywiście miasto i przemysł będą gotowe na przyjęcie tych rzesz. I to będzie pierwszy etap na drodze do uzdrowienia gospodarczej struktury kraju. Zanim jednak przystąpimy do uzdrowienia stosunków gospodarzo-społecznych naszej wsi, a co zatem idzie i całego kraju, musimy poznać obecny stan naszego rolnictwa, jego położenie i widoki poprawy na przyszłość.

Miniona wojna i długoletnia okupacja niemiecka nie oszczędziła naszej wsi. Od 1939 r. gospodarka narodowa w rolnictwie poniosła w czasie dwukrotnych działań wojennych i okupacji może największe straty. Straty te dotęcza przede wszystkim dużego braku zagród gospodarskich oraz katastrofalnego spadku pogłowia zwierząt domowych.

Jeśli chodzi o to ostatnie zagadnienie, to należy rozpatrzyć sprawę ubytku i możliwości szybkiej regeneracji koni, rogacizny, trzody chlewnej, owiec i drobin.

Ilość koni w gospodarstwach wiejskich jest dzisiaj przeszło 50% mniejsza, niż w roku 1939, z tym, że i wtedy nie była na poziomie wzorowych gospodarstw duńskich, czy szwajcarskich. Sytuacja jednak nie jest bynajmniej tragiczna. Traktory, które już są w Polsce i te, które w najbliższym czasie nadejdą, zastąpią w dużej części końską siłę pociagową. W wielu gospodarstwach do prac w polu użyć można krów, co tylko dobrze wpłynie na ich mleczność.

Pełne wykorzystanie traktorów jest warunkiem, który pozwoli gospodarstwu przetrzymać pierwszy okres do chwili, gdy pogłowie końskie powiększy się dzięki dostawom UNRRA, oraz dzięki regeneracji koni w kraju.

Traktory, które rozpoczęły już swoją pracę podczas akcji wiosennej i jesiennej, nie zostały należycie wykorzystane, można było przy ich pomocy zorać lepiej i większą ilość ziemi. Sprawa ta należy zająć się, aby na przyszłość nie powtórzyły się te błędy.

Straty w pogłowie rogacizny są bardzo duże, bo dochodzą do 60 proc., ale uwzględniwszy straszną hurzę, przeszła przez nasz kraj, a także pauperyzację pod tym względem innych krajów, sytuacja nasza znów nie jest beznadziejna.

Poprawa sytuacji w tej dziedzinie może być osiągnięta już dzisiaj przez a) transporty UNRRA b) zmniejszenie konsumpcji, co się zresztą da doskonale osiągnąć, przez rzucenie na rynek rwb, których produkcja z samych wód wewnętrznych jest już dziś znaczna przy zdewastowanej jeszcze gospodarce. Przypuszczać należy, że za 5 lat, będziemy mieli z góra 6 milionów krów własnej hodowli, niezależnie od importu i od dostaw UNRRA.

Trzodę chlewną zregenerować można jeszcze szybciej, bo w ciągu 2—3 lat, jakkolwiek straty w tej dziedzinie są może największe.

Narazie konieczne jest zmniejszenie ilości spożywanego tłuszczu i mięsa przez zwinęgo, zastąpienie go substytutem ryb oraz wyrównywanie strat przez dostawy UNRRA.

Ochrona hodowli trzody chlewnej i import materiału przy dużej płodności (ciąża świnii trwa 5 miesięcy) i szybkim dojrzewaniu, pozwoli wyrównać straty bardzo szybko.

Regeneracja pogłowia drobin i owiec nie napotyka na żadne trudności. Straty w owcach właściwie się nie liczą, gdyż owiec mieliśmy w Polsce niewiele i były one mało wartościowe pod względem rasy.

Obecnie należałoby zupełnie zmienić rasę, gdyż ta, którą hodowano na naszych terenach była mało wartościowa tak pod względem wełny jak i mięsa. Gdy idzie o drób to zregenerować go można w ciągu jednego roku, zwłaszcza, że otrzymujemy od UNRRA urządzenie do 60 sztucznych wylęgarni oraz 25.000 kur zarodowych.

Braki w pogłowie zwierząt gospodarskich powodują duże mankamenty w oborniku. Problem dostarczenia dla rolnictwa po godziwych cenach dostatecznej ilości nawozów sztucznych ma niewątpliwie zasadnicze znaczenie. Szybko postępująca odbudowa zakładów przemysłowych, produkujących nawozy sztuczne azotowe, pozwala mieć nadzieję, że już w r. 1946, gdy warunki komunikacyjne nie zawiodą, rolnictwo będzie mogło pokryć całe swoje zapotrzebowanie w tym zakresie. Nawozy potasowe dostarczane będą rolnictwu częściowo przez produkcję krajową z surowców przywiezionych przez UNRRA, częściowo zaś przez dostawę superfosforów. Co się tyczy nawozów sztucznych pochodzenia krajowego, niezbędnych do akcji ożimej, cena ich jest zbyt wygórowana. Kiedy przed wojną chłop mógł za 1 i pół quintala żyta kupić 1 quintal nawozów sztucznych (azotniaku) dzisiaj na 1 q. nawozów musi sprzedać za góra 7 q. żyta. Już dzisiaj trzeba szukać dróg wyjścia, by akcja wiosenna była bardziej treściwa w nawozy i by wyrównać braki i niedociągnięcia siewu jesiennego — produkcją zbóż jarych.

Przechodząc z kolei do strat w inwentarzu martwym sytuacja przy ubytku 25 proc. całego potencjału przedwojennego da się w krótkim czasie nadrobić bez reszty. Niemniej jednak nie należy zapominać o brakach w naszej produkcji chociażby kos, które do roku 1939 sprowadzaliśmy z zagranicy, nie posiadając ani jednej fabryki do wyrobu tych tak koniecznych narzędzi.

Sytuacja rolnictwa, jak to wynika z podanego wyżej przeglądu jest trudna i dlatego zagadnienie to wysuwa się na pierwszy plan w realizowaniu postulatów polityki gospodarczej państwa. Teprze koniunkturę wyraźnie wskazują, że rolnictwo naogół szybciej goi zadane mu rany od innych dziedzin życia gospodarczego. Ale trzeba pamiętać, że ten proces odbudowy w rolnictwie przebiega szybciej z tego względu, że chłop w zasadzie nigdy nie ogranicza czasu pracy, jak również nie wlicza do kalkulacji handlowych pracy włożonej przez siebie w proces produkcji. W związku też z tym faktem odbudowa rolnictwa da się przeprowadzić daleko mniejszą ilością kapitałów, niż przemysł. Słuszności powyższego rozumowania dowodzi przebieg odbudowy rolnictwa po pierwszej wojnie światowej w latach 1924 — 1928 z jednej strony, oraz przebieg wysiłków zmierzających do uprzemysłowienia kraju w latach 1929 — 1939 z drugiej.

Mimo jednak łatwiejszej i szybszej odbudowy rolnictwa, preferencja przemysłu w dziedzinie rozdziałów kredytów państwowych nie może być zbyt duża.

Produkty zaś przemysłowe w ramach premii winny być wsi dostarczone w dostatecznej ilości i jakości, a charakterem swym odpowiadać muszą zapotrzebowaniu odbiorców wiejskich. Dotychczasowe premiowanie wsi, tak pod względem jakości, jak i ilości nie jest wystarczające, co daje się wytłumaczyć powojennymi trudnościami produkcji i transportu. Tym niemniej jednak fakt, że rolnik musi szereg towarów przemysłowych zakupywać na wolnym rynku zmusza go do rzucania artykułów pierwszej potrzeby (chleb, masło, mięso) na tenże rynek, nawet w okresie przednówka. Podaż ta nie jest naturalna i nie oznacza, że chłop ma dla siebie w nadmiarze sprzedawane artykuły żywnościowe.

Jeśli zadaniem naszym jest, by ilość ludności wiejskiej spadła w jak najkrótszym czasie do 50 proc. ogółu naszego zaludnienia, oraz by kraj nasz z pseudorolniczego stał się rolniczo - przemysłowym, proces tego rozwoju będzie tylko wówczas wystarczająco szybki i prawidłowy, gdy obok maszyny będzie stał nakarmiony i zdrowy robotnik. Pod-

stawą bowiem naszego i nie tylko naszego bytu, jest zdrowa gospodarka zapewniająca obywatelowi dostateczną ilość treściwego pożywienia.

Przedstawione w dużym skrócie uwagi o sytuacji w rolnictwie nie wyczerpały, oczywiście zagadnienia, gdybyśmy nie naświetlili poszczególnych dziedzin z polityki rolnej doby obecnej, o czym poniżej kilka zdań powiemy.

### Polityka produkcji

Naczelnymi zagadnieniami wysuwającymi się na czoło w polityce produkcji rolnej doby obecnej są:

- 1) likwidacja gospodarki wojennej,
- 2) odbudowa zniszczeń dokonanych w rolnictwie,
- 3) podniesienie intensywności gospodarki rolnej, oraz jej opłacalność.

Jeśli idzie o likwidację gospodarki wojennej, najgłówniejszą rolę odgrywają tutaj świadczenia rzeczowe i ich premiowanie, jako smutne relikwiny wojenne. Wielkie zadanie aprowizacyjne, jakie postawiła przed P. K. W. N. rok temu tocząca się jeszcze na ziemiach polskich wojna, skłoniły ówczesne władze aprowizacyjne do przyjęcia w zakresie świadczeń rzeczowych systemu kontyngentowania praktykowanego przez okupanta. System ten, jak ogólnie wiadomo, polegał na tym, że za podstawę wymiaru świadczeń rzeczowych w rolnictwie brano ogólną ilość potrzebnych na cele aprowizacyjne produktów rolnych. Następnie globalną ilość tych kontyngentów dzielono na poszczególne województwa, powiaty, gminy, gromady, a wreszcie gospodarstwa bez względu na posiadany obszar użytków rolnych.

System ten typowy dla gospodarki wojennej był niesprawiedliwy i niesłuszny, albowiem nie uwzględniał możliwości produkcyjnych poszczególnych gospodarstw, premiując niejako tych, którzy źle gospodarowali. Wytworzyła się w związku z tym faktem taka sytuacja, że kontyngent dawał ten, kto miał, nie dawał i nie można było zabrać temu, kto nie produkował, był następnie nie dawać. Z tego też względu została zmieniona zasada kontyngentowania na system normowania, przyczem za normę świadczeń rzeczowych przyjęto 1 ha użytków rolnych. System ten o tyle jest słuszny, że daje przywilej najwięcej produkującemu. Uzdrawiając nadal politykę aprowizacyjną doszło się do stanu, że tegoroczne świadczenia rzeczowe w zbożu i innych produktach, nie wyłączając nawet mięsa, są niewątpliwie mniejsze od zeszłorocznych. Nie jest to groźne, bo gdybyśmy dzisiaj podnieśli świadczenia rzeczowe w gospodarstwach tylko ponad 10 ha o 100 proc., to nie licząc wolnego rynku, mieliśmyby do nowych zbiorów zapewnioną żywność w wystarczającej ilości. Dlatego też nawoływanie do importu zbóż konsumcyjnych nie wydaje mi się koniecznym. Prawdziwego braku zboża nie ma, zważywszy ile zebrano zbóż ozimych i jaka wydajność jest z 1 ha, wreszcie jaka jest siła spożycia wewnętrznego, oraz o ile zmniejszyło się spożycie zwierzęce.

Część społeczeństwa twierdzi, że brak nam będzie zboża. Obywatele ci zapominają, że ubytek trzody chlewnej daje nam awans zbożowy i kartoflany w milionach kwintali. Jeśli bowiem ubyto nam pogłowie trzody chlewnej, nie licząc już rogacizny i koni, to rocznie na spadku tym zyskujemy kilkaset tysięcy ton, które mogą być przerzucone na konsumpcję ludzką.

### Odbudowa zniszczeń dokonanych w rolnictwie

Jeśli idzie o zagadnienie odbudowy zniszczeń dokonanych w rolnictwie w czasie wojny i podczas okupacji, należy tutaj zwrócić uwagę na uzupełnienie inwentarzy martwych, podniesienie kapitałów obrotowych, wzmoczenie hodowli zwierząt, oraz odbudowę zagród gospodarskich. W zakresie odbudowy hodowli zwierząt gospodarskich chodzi o możliwe szybkie uzupełnienie pogłowia koni, bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i wreszcie drobiu, o czym mówiliśmy obszerniej na wstępie.

### Intensywność i opłacalność produkcji rolnej

Podniesienie wydajności produkcji rolnej, to naczelne zagadnienie, jakie stoi przed dzisiejszym rolnictwem, które przed 1939 r. produkowało ilość zbóż z 1 ha na poziomie XIV wieku. Wprawdzie z intensywnieniem gospodarki rolnej wiąże się szereg elementów nieodłącznych od wzmocnienia produkcji, jak inwentarz żywy i martwy, sprawa

nawozów, melioracji i komasacji, ale najważniejszym zagadnieniem jest uświadomienie gospodarce chłopu w skali państwowej. I tutaj Związek Samopomocy Chłopskiej powinien przystąpić do tej ciężkiej niewątpliwie, tym niemniej bardzo pożytecznej pracy, na odcinku życia wiejskiego. Poza tym istniejące nadal trudności aprowizacji nierównomierność rozmieszczenia inwentarza, wreszcie znaczne różnice w zagospodarowaniu poszczególnych obszarów kraju stwarzają konieczność równoczesnego działania w tych trzech kierunkach.

### Kierunki produkcji rolnej na przyszłość

Polska w obecnych granicach przestaje być na większą skalę eksporterką zboża, a staje się krajem o obliczu dużego potencjału przemysłowego. Jest to niewątpliwie pierwszy moment zmieniający kierunki naszej produkcji rolnej. Drugim czynnikiem wpływającym na tę zmianę jest zasadniczo zmieniona struktura rolna, oparta o gospodarstwo jednorodzinne. W związku też z tymi dwoma wyżej podanymi faktami wydaje się jedynie słuszny i ekonomicznie uzasadniony kierunek produkcji hodowlano-ogrodniczej, oparty na silnie rozbudowanym przemysle rolnym, o dużym wachlarzu kierunków. Podobna zmiana kierunku produkcji będzie podstawą do zwiększenia dochodu społecznego rolnictwa i podniesienia dobrobytu wsi, a w pierwszym rzędzie zrationalizowania alimentacji chłopskiej. Kierunek produkcji hodowlano - warzywniczej znacznie góruje nad kierunkiem produkcji zbóż przez większe wykorzystanie warunków glebowych, jak kultury pracochłonne, pozwalające zwiększyć własne siły nawozowe, co jest szczególnie ważne dla ziem nowoodzyskanych, wyczerpanych z próchnicy, zwłaszcza odnosi się to do Pomorza Zachodniego z ziemią lubuska, oraz Prus Wschodnich.

Produkcja hodowlano - ogrodnicza pozwoli nam z jednej strony na lepsze i treściwsze aprowizowanie kraju, oraz stanowić będzie podstawę dla uszlachetnionego eksportu produktów rolnych z drugiej strony. Kierunek ten obejmuje również zwiększenie uprawy roślin przemysłowych, jak oleiste, włókniste, tytoni, chmiel, a także i inne rośliny, do których zaliczam trojęś i kremplę.

Podstawowym warunkiem tego rodzaju produkcji musi być szeroko pomysłana i rozplanowana rejonizacja i standaryzacja produkcji. Pozwoli to w dużym stopniu na zorganizowanie bytu tak na rynku wewnętrznym, jak i zagranicznym. W tym zakresie główny ciężar spoczywać będzie, rzecz oczywista, na spółdzielczości, zwłaszcza zaś na spółdzielczości rolniczo - handlowej i produkcyjnej zespolonej w rękach Związku Samopomocy Chłopskiej. Jeśli idzie o przemysł rolny, ten winien być ściślej, niż dotychczas związany z producentem - rolnikiem i powinien być uzależniony od centrum planowania produkcji rolnej. Z tego też względu już w chwili obecnej należy przystąpić do rozbudowy nowych gałęzi przemysłu rolnego jak utwardzalnie tłuszczów roślinnych, przerobu włókna, przetwórstwo warzyw i owoców, przewórnienie zielarskie i inne. Realne poczynania w tym kierunku możnaby już zacząć, tym więcej, że w programie importowym z UNRRA jest również i dostawa narzędzi fabrycznych do wyrobu konserw warzywnych i owocowych, oraz maszyn do wyrobu i prostowania puszek.

### Zagadnienie kredytu dla rolnictwa

Jak już wyżej wspomnieliśmy brak inwentarza żywego niewątpliwie już w najbliższej przyszłości może spowodować spadek wydajności produkcji roślinnej z 1 ha. Spadek ten zaś z kolei spowodowałby duże trudności aprowizacyjne kraju, co w konsekwencji może opóźnić proces odbudowy życia gospodarczego wogóle, (bilans handlowy i płatniczy). W celu przeciwdziałania temu rolnictwo polskie już dzisiaj musi zmobilizować wszystkie swoje siły, a państwo ze swej strony winno znaleźć odpowiednią ilość środków finansowych, służących pomocą zniszczonemu rolnictwu.

Określenie liczbowe potrzeb kredytowych rolnictwa i tworzenie na podstawie tych danych konkretnego planu finansowania rolnictwa jest w tej chwili nierealne z tego względu, iż możliwości Skarbu Państwa są niewspółmierne niskie w stosunku do istniejących potrzeb w zakresie rolnictwa.

(D. c. n.)



O usprawnienie działalności rad

Prof. Dr. MAURZYCY JAROSZYŃSKI

**O właściwy typ wykształcenia urzędnika z punktu widzenia uspołecznienia administracji**

(Dokończenie)

Jak dalece w opinii sfer zawodowych zakorzeniony był przesąd, że ogólnoadministracyjny urzędnik powinien być prawnikiem, świadczy powszechne zjawisko, że urzędnicy nieprawnicy, zajmujący stanowiska ogólnoadministracyjne, wstydząc się jak gdyby braku prawniczego dyplomu, prześcigali się w gorliwości prawniczej i starali się być lepszymi prawnikami, niż najlepsi prawnicy.

W tych właśnie sferach — w stopniu znacznie wyższym, niż pośród wykształconych prawników — krzewił się nieomal bałwochwalczy kult prawa i przesądna wiara, że prawo jest najlepszym, jeżeli nie jedynym, lekarstwem na wszystkie bolączki życia państwowego. Każdy nieomal problem usiłowano rozwiązać przez wydawanie nowych przepisów prawnych. Między innymi w tym właśnie tkwi źródło inflacji norm prawnych, z których tak wielka część pozostała na papierze niewykonana lub nawet niemożliwa do wykonania.

Jest jednak pewna okoliczność, która w pewnym sensie usprawiedliwia faworyzowanie prawników w administracji w Polsce, albo raczej przenosi źródło tego błędu na inną płaszczyznę, a mianowicie na płaszczyznę organizacji studiów uniwersyteckich. Bo otw w Polsce, podobnie, jak w dawnej Austrii, w organizacji uniwersytetów państwowych nie było w ogóle osobnego miejsca na studia polityczno-społeczne: grupa tych ostatnich nauk była doczepiona do wydziałów prawa. Stąd młody człowiek, któryby chciał studiować ekonomię, politykę, naukę administracji i t. d. — musiał zostać prawnikiem. Jedyne odchylenie od ogólnego szablonu dopuszczono w uniwersytecie poznańskim w postaci t. zw. bifurkacji studiów, które po pewnym okresie wspólnym rozwidłały się na dwa odrębne kierunki: prawniczy i ekonomiczny. Paliatyw ten jednak ograniczony do jednego uniwersytetu nie wiele wpływał na ogólną sytuację. Pewne jej złagodzenie usiłowały wprowadzić niepaństwowe szkoły akademickie, jak Wolna Wszechnica Polska, Szkoła Główna Handlowa, Szkoła Nauk Politycznych i inne. Były to jednak imprezy słabe, skazane z góry na niezdrowe kompromisy i przeważnie nie cieszyły się uznaniem i poparciem sfer miarodajnych dla kwestii urzędniczej.

Nienaturalne małżeństwo nauk prawniczych z polityczno-społecznymi dawało rezultaty ze wszech miar ujemne. Przede wszystkim dlatego, że było nienaturalne: nauki te bowiem posługują się różnymi metodami, co z góry poważnie zmniejszało szanse istotnie naukowej pracy w uniwersytecie, gdyby nawet inne warunki na nią pozwalały. Powtórę programy wydziałów były przeładowane obowiązkowymi przedmiotami i egzaminami, co również nie sprzyjało naukowej pracy. Czas studiów rozciągał się z tego powodu teoretycznie na 4 lata, praktycznie na 5, 6 lat lub więcej, gdy tymczasem przy rozdziale możnaby go zredukować do 3 lat, dając zarazem możliwość pogłębienia stu-

diów ściśle prawniczych i znacznego rozszerzenia i pogłębienia studiów polityczno-społecznych. Po trzecim w tym nienaturalnym połączeniu dominowały zdecydowanie dyscypliny prawnicze, a polityczno-społeczne zepchnięte były do roli przyczepki. Jedyne ekonomia miała jako tako uznane miejsce, jednak bardzo niewystarczające w stosunku do różnicowania i ważności tej grupy dyscyplin. Socjologii w ogóle nie było. Polityka, jako dyscyplina, istniała tylko fikcyjnie, bo połączona w jeden przedmiot z odpowiednią dyscypliną prawniczą, sprowadzała się praktycznie do prawa politycznego. Podobnie nauka administracji połączona z prawem administracyjnym była praktycznie jedynie tym ostatnim.

Niekorzystną z samego założenia sytuację pogarszała jeszcze bieda młodzieży studiującej, której bardzo poważna część nie mogła poświęcić nauce swego całego czasu, będąc zmuszoną do przedwczesnego zarabiania na życie.

## II.

Najbardziej odpowiednie wykształcenie teoretyczne stanowi jednak zaledwie generalną bazę, w oparciu o którą zaczyna się dopiero właściwe kształcenie zawodowe urzędnika. Przypada ono głównie na pierwszy okres służby, zazwyczaj oficjalnie przeznaczony na ten cel i nazywany praktyką wstępną, albo służbą przygotowawczą. Jest ona najważniejszym stadium w procesie kształtowania zawodowych wartości urzędnika. Zorganizowana być przeto powinna planowo — całkowicie i wyłącznie pod znakiem nauczania urzędnika tego wszystkiego, czego potrzebuje przy wykonywaniu swego trudnego zawodu.

Od służby przygotowawczej zależą przede wszystkim techniczno-administracyjne wartości urzędnika. Ale nie tylko one. W znacznym stopniu zależy od niej również jego wartość społeczna w znaczeniu jego zasadniczej postawy w stosunku do społeczeństwa i wrażliwości na opinię społeczną przy wykonywaniu obowiązków zawodu. Dlatego również z tego powodu wysuwają się pewne postulaty w stosunku do organizacji służby przygotowawczej.

Praktyka urzędnicza winna być planowa i kierowana. W tym planie znaleźć winno odpowiednie miejsce celowe zaprawianie młodego adepta sztuki administrowania do należytego ustosunkowania się do publiczności i do społeczeństwa w ogóle i to zarówno w bieżących kontaktach z „interesantami“, jak i w formach bardziej stałych i zorganizowanych. Tęgodrza-ju zaprawę zdobywa się najłatwiej w najniższych instancjach urzędowych i poniżej formalnych instancji, tam bowiem kontakt z życiem i ze społeczeństwem jest najbardziej codzienny i najbardziej bezpośredni. Tam i tylko tam można zobaczyć własnymi oczyma jakie naprawdę skutki społeczne wywołuje mądrość

administracyjna, spływająca z góry, poprzez sieć instalacyjnych przewodów. Przyszli kierownicy i dyktarze ministerialni powinni znaczną część swojej praktyki odbywać w urzędach gminnych.

Właściwie należałoby pójść jeszcze dalej. Mając na uwadze, że jednym z głównych grzechów zawodowej biurokracji jest jej ekskluzywność i jednostronność zawodowa, należałoby wprowadzić zasadę, że część służby przygotowawczej kandydat powinien odbyć po drugiej stronie urzędowego okienka — w odpowiednich do rodzaju służby nieurzędowych instytucjach, zakładach, przedsiębiorstwach.

W Polsce służba przygotowawcza była ciemną plamą w całej organizacji zawodu urzędniczego. Była przede wszystkim za krótka: w ciągu jednego roku w ogóle niewiele można się nauczyć. To też właściwe kształcenie zawodowe urzędnika odbywało się po okresie formalnej praktyki wstępnej — zdane całko-

wicie na los szczęścia i urzędowego przypadku. Powtórne — były całkowicie bezplanowe i niekierowane. Praktykanta zatrudniano nie tam, gdzie najczęściej mógł się nauczyć, lecz tam, gdzie były największe braki w personelu roboczym i największe „zaległości” w bieżącej pracy. Praktykant nie różnił się niczym innym od „skończonego” urzędnika jak tylko chyba tym, że jako najniższego w hierarchii zatrudniano go najbardziej czarną i niewdzięczną robotą. Mógł cały okres praktyki spędzić przy jednym biurku — nawet w urzędzie centralnym, przybijając jedne i te same pieczętki na jednakowych aktach. Cała służba przygotowawcza była cczą formalnością. Tym łatwiej jej unikano, stosując na bardzo szeroką skalę dyskrecyjne dyspensy. W tym stanie rzeczy nie mogło być mowy o tym, aby — poza szczęśliwym przypadkiem — praktyka wstępna mogła być ważyc na społecznym przygotowaniu kandydata do służby.

## Przegląd prac ustawodawczych

Okres od 1.9 do 31.10 r. b. jest okresem dość intensywnej pracy komisji poselskich Krajowej Rady Narodowej.

Dużą żywotność przejawiała Komisja Komunikacyjna, która opracowała i rozważyła kilka projektów dekretów, a m. in.: 1) o przejęciu na rzecz Skarbu Państwa kolei prywatnych użytku prywatnego, 2) o obrocie materiałami pędnymi, 3) o nabywaniu, rejestracji i użytkowaniu pojazdów mechanicznych, 4) o utworzeniu Państwowego Urzędu Samochodowego, 5) o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego „Przedsiębiorstwo Budowy Kolei” oraz statutu tego przedsiębiorstwa wprowadziła do nich szereg poprawek, zmierzających do usprawnienia działalności przedsiębiorstwa, zabezpieczenia jego majątku i t. d.

Komisja rozważyła również zagadnienie autotransportu i przyjęła w tej materii tezy, mające na celu: a) utworzenie Departamentu Motoryzacji i komunikacji samochodowej w Ministerstwie Komunikacji, b) utworzenie przedsiębiorstwa państwowego „Państwowa Komunikacja Samochodowa”, c) ustalenie uprawnień milicji drogowej, d) powołanie Państwowej Rady Motoryzacyjnej.

Komisja podjęła także starania o usprawnienie działalności Ministerstwa Komunikacji i jego przedsiębiorstw. Zarządziła kontrolę działalności „Ordisu”, niezwłoczną reorganizację Straży Ochrony Kolei, ukaranie popełniających nadużycia jej członków i zastąpienie ich przez zdemobilizowanych żołnierzy, aby w ten sposób zwiększyć bezpieczeństwo transportów kolejowych; zarządziła również rewizję kadr kolejowych i odpowiednie ich wykorzystanie.

Komisja wezwała Ministerstwo Komunikacji: do ostatecznego ustalenia rachunkowości ministerstwa i podzielenia jej na wydatki eksploatacyjne i inwestycyjne, do szybkiego zorganizowania kontroli wewnętrznej całości gospodarki komunikacyjnej, do zakończenia inwentaryzacji majątku kolejowego i wprowadzenia w życie gospodarki materiałowej i inwentaryzacyjnej.

Komisja wezwała również Rząd do powołania polskoradzieckiej komisji celem przekazania administracji polskiej majątku dróg wodnych Odry i Kanału Kłodnickiego oraz do zabezpieczenia tego majątku i do szybkiego uruchomienia tych dróg.

Komisja Odbudowy rozważyła dekret o planowym zagospodarowaniu obszaru Państwa. Rozpatrywała również wykonanie programu prac przez B. O. S. Program ten nie został w całości wykonany z powodu trudności finansowych, materiałowych i transportowych. Dalsza odbudowa Warszawy uwarunkowana jest przede wszystkim zdobyciem odpowiednich funduszy w drodze pożyczki wewnętrznej lub zagranicznej oraz spopularyzowaniem odbudowy w kraju i w świecie.

Program robót na r. 1946 przewiduje m. in. dostarczenie 100.000 mieszkań dla ludności. Kredyty na ten rok wynoszą 5.000.000.000 zł, w roku bieżącym zaś — 2.500.000.000 zł.

Komisja Organizacyjno-Samorządowa debatowała nad zagadnieniami polityki i administracji samorządowej. W wyniku tej rozprawy zwróciła się komisja do Rządu o utworzenie Instytutu Prac Samorządowych oraz Komitetu nadzorczącego samorządem i radami narodowymi. Ponadto wezwano Rząd do uregulowania obowiązków samorządu terytorialnego w dziedzinie szkolnej oraz uposażeń pracowników tego samorządu.

Komisja Oświatowa uchwaliła projekt ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego, który został podporządkowany Prezesowi Rady Ministrów. Rozpatrywała zagadnienie szkolnictwa zawodowego, oświaty dorosłych, sprawę uposażeń nauczycieli oraz pomoc dla nauczycieli repatriantów.

Omawiając bolączki szkolnictwa, komisja wezwała Rząd do natychmiastowego przekazania budynków i ośrodków szkolnych władzom szkolnym oraz do uwzględnienia przy rozdziale szkła w pierwszym rzędzie dla potrzeb szkolnictwa.

Komisja Pracy i Opieki Społecznej rozważyła sprawę pomocy dla ludności pracującej. W związku z nowelizacją ustawy o majątkach opuszczonych i porzuconych komisja zwróciła się do poselskiej Komisji Prawniczej i Regulaminowej o ustawowe przydzielenie obiektów, które byłyby użyteczne dla Funduszu czasów pracowniczych. Komisja wezwała Rząd do przeprowadzenia radykalnych zmian w brygadach pracy na terenie m. st. Warszawy.

Komisja Prawnicza i Regulaminowa — opierając się na projekcie poselskiej Komisji Przemysłowej — opracowała nowelę do ustawy z dnia 6. maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych.

Komisja Propagandowa rozpatrywała sprawę gospodarki papierem i drukarniami, stanęła na stanowisku zapewnienia Ministerstwu Informacji i Propagandy prawa udziału w planowaniu produkcji i rozdziału papieru oraz pierwszeństwa w zapotrzebowaniu.

Komisja opracowała dekret o ograniczeniach własności prywatnej w przemyśle poligraficznym i pomocniczym, zwróciła się do Rządu o upaństwowienie całego przemysłu poligraficznego z pełnym jednak zabezpieczeniem praw własności organizacji politycznych, społecznych i spółdzielczych oraz o uwzględnienie ich wkładu w organizację nowych placówek drukarskich.

Komisja wezwała Rząd do szybkiego zawarcia umowy zbiorowej w drukarstwie i do uwzględnienia w niej pracy akordowej w maszynkarstwie i pracy przy rotacji. Poza tym komisja wyraziła życzenie, aby Rząd prowadził taką politykę finansową, która popierałaby inicjatywę spółdzielczą w odbudowie drukarstwa polskiego.

Komisja Przemysłowa opracowała projekt noweli do ustawy z dnia 6. maja r. b. o majątkach opuszczonych i porzuconych.

Komisja rozpatrywała sytuację w przemyśle włókienniczym i wełnianym. Stwierdzono, że zwiększenie możli-

wości produkcyjnych do granicy pełnego wykorzystania zdolności wytwórczych tych fabryk zależy w przeważnym stopniu od powiększenia sił roboczych.

Komisja w celu zbadania produkcji i zbytu w przemyśle węglowym powołała specjalną podkomisję.

Komisja *Repatriacyjna i Osadnicza* debatowała nad sprawami repatriacji i osadnictwa. Postanowiła wysłać na tereny stref okupowanych Niemiec specjalną delegację poselską. Wezwała Rząd do zapewnienia repatriantom i osadnikom bezpieczeństwa życia i mienia, transportu i aprowizacji oraz do wysiedlenia Niemców.

Poza tym komisja rozważała sprawę przyspieszenia repatriacji Polaków z zagranicy przed nadejściem zimy. Wezwano czynniki rządowe do opracowania planu opieki, zatrudnienia, osadnictwa i gospodarczego wchłonięcia przez Państwo milionowej rzeszy repatriantów.

Komisja *Rolna* rozważała sprawy melioracji kraju. Uznała za rzecz pilną znowelizowanie ustawy o funduszu melioracyjnym i wystąpiła do Rządu o niezmnieszenie prelimitowanych w wysokości 66.569.000 zł kredytów na IV kwartał r. b., przeznaczonych na melioracje rolne.

Komisja zajmowała się również gospodarką na Podhalu, sprawą przekazywanych Związkowi Samopomocy Chłopskiej resztówek i dla zbadania tej sprawy wyłoniła osobną podkomisję.

Komisja zwróciła się do Rządu o wydanie dekretu w sprawie bezpłatnego korzystania z energii elektrycznej i użytkowania resztówek przez szkoły.

Komisja *Skarbowo-Budżetowa* badała zagadnienie dochodowości monopolu państwowych, zatwierdziła rządowy plan reformy systemu rozprządzania wyrobów monopolowych, zmierzającej w kierunku udzielania koncesji — nie jak dotychczas osobom fizycznym — lecz osobom prawnym, a przede wszystkim zasłużonym j. np.: Związkowi Inwalidów, Związkowi Uczestników Walk Zbrojnych, Związkowi Więźniów Politycznych i t. d. Uznano za słuszne dążenie Rządu do zniesienia cen podwójnych na wyroby monopolowe. Wezwano Rząd do jak najrychlejszego ustalenia jednej ceny na drodze.

Komisja odbyła rozprawę ogólną nad prowizorium budżetowym na IV kwartał r. b. i przyjęła je do wiadomości. Wezwała Rząd do powiększenia kredytów średnioterminowych dla rolnictwa, przede wszystkim zaś dla gospodarstw małych i średnich. Dla rozpatrzenia prowizorium budżetowego na IV kwartał r. b. komisja wybrała sprawozdawców posłów: Cudnego, Hanemana, Kliszkę i Krzyżanowskiego.

Komisja *Spółdzielczości, Aproprowizacji i Handlu* obradowała nad sprawami: a) utworzenia Państwowej Centrali Handlowej, b) rządowego planu aprowizacji na rok gospodarczy 1945/46, c) repywatyzacji w spółdzielczości i d) przydziałów pracowniczych. Wezwano Rząd do nieotwierania

sklepów Centrali Handlowej przed jej załatwieniem na drodze ustawodawczej, do przedłożenia konkretnego planu aprowizacji kraju, do przedstawienia planu realnego rozwiązania przydziałów, pracowniczych w kierunku zlikwidowania nadmiernych różnic w faktycznym zaopatrzeniu poszczególnych grup pracowniczych i t. d.

Komisja *Zdrowia* uchwaliła projekt ustawy o nadzorze nad lecznictwem. Rozpatrywała sprawę przejścia aptek ponemieckich przez ubezpieczalnie społeczne oraz sprawę reglamentacji handlu środkami farmaceutycznymi.

Komisja uznała za konieczne zorganizowanie produkcji zielarskiej na szerszą skalę przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wspólnie z Ministerstwem Zdrowia. W tym celu uznano za sprawę pilną przejście od administracji wojsk radzieckich majątków Stypkowo i Sopowice w woj. poznańskim, przyznane poznańskiej izbie aptekarskiej dla hodowli roślin leczniczych.

Komisja zajmowała się również sprawą repatriacji na odcinku zdrowia. Wezwała Rząd do przyspieszenia jej i do usprawnienia działalności urzędów przesiedleńczych.

Połączone Komisje: 1) *Pracy i Opieki Społecznej*, 2) *Przemysłowa*, 3) *Rolna*, 4) *Spółdzielczości, Aproprowizacji i Handlu* w ramach ogólnej rozprawy gospodarczej wysuwały pod adresem Rządu cały szereg życzeń, w których stwierdzono m. in.: a) konieczność całkowitego ściągnięcia świadczeń rzeczowych rolnictwa, stanowiących podstawę zaopatrzenia ludności w żywność na kartki, b) potrzebę dostarczenia ludności rolniczej odpowiedniej jakości premii przemysłowych według realnego wycieszenia punktowego, c) przeszkody transportowe (brak paliwa) w dziedzinie aprowizacji, hamujące dowóz posiadanych zapasów do miejsc zapotrzebowania, d) konieczność objęcia akcją Ministerstwa Aproprowizacji i Handlu także i ziem odzyskanych, e) słuszność dążenia do uregulowania transportów UNRRA w kierunku zapewnienia artykułów pierwszej potrzeby, a nie przypadkowego sprowadzania towarów luksusowych, f) niesłuszność uzależniania możliwości wypuszczenia artykułów zbożowych na wolny rynek od całkowitego wywiązywania się rolnictwa ze świadczeń rzeczowych, g) konieczność przewyciężenia trudności w dostawach opału na zimę, posiadanego przez Polskę w wystarczających ilościach, h) konieczność zapobieżenia nieobsianiu na jesieni wielu obszarów wskutek braku: siły pociągowej, paliwa, części zamiennych do traktorów, nasion, nawozów sztucznych oraz wskutek trudności w dostawach węgla, i) potrzebę wypłacania przez przemysł państwowy ubezpieczalnikom społecznym ściągniętych od robotników składek, gdyż zaległości w tej dziedzinie osłabiają zdolność tych instytucji leczenia ubezpieczonych, j) konieczność zwrócenia uwagi na zaprowiantowanie dzieci i starców, oraz k) konieczność zwrócenia uwagi na wypiek chleba, zwłaszcza w Warszawie i Łodzi.

St. R.

## Ubiegły tydzień przyniósł...

Miarą coraz żywszego zainteresowania, jakie budzi Odrodzona Polska zagranicą, były ostatnio dwie wycieczki, jakie przybyły do kraju: delegacja angielskich spółdzielców, która przybyła celem zapoznania się z osiągnięciami polskiego ruchu spółdzielczego i jego rolą w dziele odbudowy kraju. Goście, którzy wzywali składy, placówki wytwórcze i warsztaty „Społem”, wyrazili podziw dla dynamiki ruchu spółdzielczego w Polsce. Druga wycieczkę stanowiła 21 osobowa delegacja dziennikarzy francuskich, która pragnie nawiązania bliższego kontaktu ze swymi polskimi kolegami. Delegacja dziennikarzy francuskich będzie nfiła również sposobność zapoznania się z układem stosunków wewnętrznych w Polsce Demokratycznej.

Wg. oświadczenia szefa misji UNRRA w Polsce gen. Drury, pomoc UNRRA trwać będzie do końca roku 1946 i obejmie dostawę towarów og. wartości 800 milionów dolarów, głównie w żywności, ubraniach, maszynach rolniczych i t. d.

W Lublinie skazany został wyrokiem sądowym na karę śmierci były szef krematorium na Majdanku Paul Hoffman.

W dniu 17 listopada przybyła do Warszawy formacja żołnierzy polskich z Francji, która powróciła do kraju w pełnym uzbrojeniu i z taborem. Serdecznie powitała Warszawa powracających. Nieprzebrane tłumy zaległy okolice Dworca Głównego, wiwatując na cześć żołnierzy. W dniu 18 listopada na Placu na Rozdrożu i w Alei Stalina odbyła się defilada bohaterów oddziałów, którą przyjął ob. Prezydent w otoczeniu Marszałka Zymierskiego i generalicji.

W dniu 18 listopada rozpoczął w Warszawie swe prace pierwszy Kongres Związków Zawodowych, słusznie nazwany przez prasę krajową parlamentem pracy polskiej. Już w przededniu Kongresu, stolica przybrała odświętny wygląd, dekorując flagami narodowymi i transparentami główne ulice i budynki instytucji. Uroczyste otwarcie Kongresu odbyło się w obecności Prezydenta Bieruta, premie-

ra Osóbki-Morawskiego, Naczelnego Dowódcy WP, Marszałka Żymierskiego, który wygłosił przemówienia powitalne. Na kongres, który odbywał się pod znakiem jedności warstw pracowniczych przebyły liczne delegacje zagraniczne, jak deleg. francuska z Leonem JOUHAUX na czele, delegacje radziecka, włoska, jugosłowiańska, rumuńska, czechosłowacka i wiele innych.

W dniu 18 listopada odbyła się na Pradze uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci bohaterów Armii Czerwonej. Uroczystość ta odbyła się w obecności najwyższych dostojników państwowych, z ob. Prezydentem, premierem Osóbki-Morawskim i Marszałkiem Żymierskim na czele.

W bieżącym miesiącu porty nasze Gdańsk i Gdynia przekroczyły pół miliona ton obrotu towarowego w handlu zagranicznym. Zdolność przepustowa naszych portów już w pierwszym roku odbudowy, wysunęła je na pierwsze miejsce wśród portów Bałtyku.

20 listopada przybył do Warszawy jugosłowiański min. handlu i aprowizacji, inż. Petrovic, jako przewodniczący jugosłowiańskiej misji handlowej, celem przeprowadzenia rozmów gospodarczych z Rządem Jedności Narodowej.

W najbliższym czasie uruchomiona zostanie potężna stacja radiowa w Gliwicach, która obsługiwać będzie w pierwszym rządzie nasze Ziemie Zachodnie. Nowa stacja przyczyni się niewątpliwie do przyspieszenia repolonizacji odzyskanych terenów.

Wybitnie pocieszającym objawem w naszym życiu gospodarczym jest stały rozwój ilościowy i jakościowy poszczególnych gałęzi przemysłu krajowego. Ostatnio m. inn. możemy zanotować o wykonaniu planu z nadwyżką we wszystkich działach produkcji przemysłu cynkowego.

W ubiegłym tygodniu dużo mówiło się o bombie atomowej. O bombie atomowej wspominał w swoim przemówieniu, wygłoszonym z okazji 28-ej rocznicy rewolucji październikowej, komisarz ludowy spraw zagranicznych Mołotow, który zapewnił swoich słuchaczy, iż uczeni i technicy radzieccy zapewnią narodom ZSRR, posiadanie i korzystanie z energii atomowej. O bombie atomowej mówił również brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin, który wyraził przeświadczenie, iż bomba atomowa nie może wpływać na politykę rządu angielskiego.

Dnia 9 listopada, premier brytyjski Attlee odleciał do Waszyngtonu, celem odbycia konferencji z prezydentem Trumanem i premierem kanadyjskim McKenzie Kingiem. W przemówieniu swym, wygłoszonym przed odlotem do Waszyngtonu premier Attlee po wyrażeniu m. inn. wyrazów hołdu dla bohaterskiej postawy Związku Radzieckiego w czasie wojny, podkreślił, iż podstawą pokoju może być jedynie ścisła współpraca Wielkiej Brytanii, ZSRR i Stanów Zjednoczonych.

Walki na Jawie zaostają się. Wojska brytyjskie, które zajęły częściowo miasto Surabaja napotkały na kontrataki powstańców wsparte czołgami.

W ubiegłym tygodniu spiskowcy hiszpańscy dokonali nieudanego zamachu na ministrów gen. Franco, powracających z posiedzenia gabinetu.

Wg. ogłoszonych dotychczas wyników wyborów w Jugosławii, kandydaci Frontu Narodowego (ugrupowanie demokratyczne popierające marszałka Tito) zdobyli ogromną większość 6 i pół miliona głosujących.

Wybory jugosłowiańskie, w których brało udział 88% uprawnionych do głosowania, przyniosły zdecydowaną klęskę opozycji.

W dniu 18 listopada odbyły się w Bułgarii wybory. Opozycja podobnie jak i w Jugosławii zastosowała tę samą taktykę, wyrażającą się m. in. w nawoływaniu do bojkotu wyborów. Taktyka ta jednak zawiodła całkowicie. Na listy Frontu Patriotycznego, skupiającego wszystkie elementy

demokratyczne  
kwencja wybor  
uprawnionych d

W dniu 20 listopada rozprawa w Norymberdze oddawna zapowiadany proces przeciwko 20 głównym hitlerowskim przestępcom wojennym. Rozprawa sądowa toczy się pod przewodnictwem Anglika lorda Lawrence. Żaden z oskarżonych nie przyznaje się do winy.

53 dni trwał proces w Lueneburgu przeciwko komendantowi obozu w Belsen Kramerowi i jego pomocnikowi. W wyniku procesu 11 oskarżonych z Kramerem na czele skazanych zostało na karę śmierci, 14 oskarżonych zwolniono, reszta zasądzona została na karę więzienia.

We Francji wybuchło ostre przesilenie rządowe, spowodowane rezygnacją gen. de Gaulla z misji utworzenia rządu. Przesilenie, które przechodziło różne nader często dramatyczne fazy, zakończone zostało ogłoszeniem przez gen. de Gaulla listy nowego gabinetu, po ponownym otrzymaniu od Zgromadzenia Konstytucyjnego misji utworzenia rządu.

Rząd grecki poddał się do dymisji. Organizacja EAM wyraziła gotowość poparcia rządu, reprezentującego wszystkie kierunki polityczne kraju, a w wypadku odmowy monarchistów — rządu, złożonego wyłącznie z przedstawicieli partii demokratycznych.

W Belgradzie odbyła się Konferencja Komitetów Wszechsłowiańskich. Konferencja powzięła rezolucję ustalającą rocznicę rozgromu hitlerowskich Niemiec, na dzień otwarcia wielkiego Kongresu Słowiańskiego w Belgradzie.

Krwawe walki na Jawie trwają. Samoloty angielskie bombardowały miasto Samarang, gdzie powstańcom udało się dokonać pomyślnych kontrataków.

Prasa amerykańska omawia szeroko projekt wprowadzenia powszechnej służby wojskowej w czasie pokoju. Jak wiadomo za projektem tym wypowiedział się gen. Eisenhower i gen. Marshall (Radio New York).

Szwecja zamierza wystąpić przeciwko Niemcom z żądaniem odszkodowania za poniesione straty wynikłe z naruszenia neutralności szwedzkiej przez Niemców w czasie wojny. Straty szwedzkie w marynarce wynoszą 235 statków, zatopionych przeważnie przez niemieckie łodzie podwodne.

Z Kalkuty donoszą o demonstracjach na cześć t. zw. Hinduskiej Armii Narodowej. Policja użyła broni, celem rozproszenia manifestantów. Są ranni i zabici. A. R.

## K o m u n i k a t

### Biura Prezydialnego KRN

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że „Sprawozdania Stenograficzne“ z sesji 7 (majowej) oraz z sesji 8 (lipcowej) są do nabycia w Wydziale Prac Parlamentarnych K. R. N. przy ul. Wiejskiej 4 (budynek senacki). Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowym. Cena egzemplarza, zawierającego sprawozdanie z jednej sesji (175 stron) zł 100.

Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 4, telefon 569

Redaktor naczelny H. Kurkowska.

Prenumerata wynosi 60 zł kwartalnie (t. j. po 5 zł za numer).

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumeratę przyjmuje Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“, Warszawa - Praga, ulica Środkowa 7, telefon 264.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik“.

B-03038

Druk. Spółdz. Wyd. „Czytelnik“, Marszałkowska 3.